

Mieczysław Piekarski

Uwagi do księgi pierwszej "Przepisy ogólne" projektu kodeksu cywilnego

Palestra 4/7-8(31-32), 8-23

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DR MIECZYŚLAW PIEKARSKI
sędzia Sądu Najwyższego

Uwagi do księgi pierwszej „Przepisy ogólne” projektu kodeksu cywilnego

Księga pierwsza projektu k.c. w wersji z 1960 r. nosi tytuł „Przepisy ogólne”, obejmując art. 2—119. Natomiast artykuł 1 został wyłączony z przepisów ogólnych, mimo że ma on najogólniejszy, najbardziej zasadniczy charakter i odnosi się do wszystkich przepisów projektu. Artykuł ten został wyniesiony na czoło w projekcie, jak gdyby wzięty przed wspólny nawias, i pozostaje tam samotny bez tytułu, co budzi zastrzeżenie z punktu widzenia poprawności podziału przepisów projektu.

Zastrzeżenia merytoryczne do art. 1 znalazły już wyraz w literaturze. Mianowicie prof. J. Wasilkowski w rozprawie pt. „Kodeks cywilny PRL a zagadnienie prawa gospodarczego” przedstawił na łamach „Państwa i Prawa” (zeszyt 3 z 1960 r., s. 413—433) tezy referatu wygłoszonego na zebraniu Komitetu Nauk Prawnych PAN w dn. 12 lutego 1960 r. i wysnuł z tych tez następującą konkluzję:

Projekt k.c. nie powinien zawierać przepisów, których wyłącznym przedmiotem miałyby być specyfika stosunków między przedsiębiorstwami państwowymi, szereg zaś przepisów ogólnych projektu oraz przepisów zawartych w tytułach I, II, III i V księgi trzeciej projektu (zobowiązania) powinien być posiłkowo stosowany także do stosunków między przedsiębiorstwami państwowymi. W konsekwencji należałoby skreślić z projektu przepisy o obowiązku zawierania umów między organizacjami socjalistycznymi (tytuł IV księgi trzeciej), o dostawie oraz o umowie o roboty inwestycyjne (tytuły XI i XIV tejże księgi), a art. 1 utrzymać bez zmian, podejmując prace nad systematyzacją tzw. prawa gospodarczego.

Popierając postulat systematyzacji przepisów regulujących wyłącznie stosunki między gospodarczymi organizacjami socjalistycznymi, prof. S. Buczkowski w pracy pt. „Obrót gospodarczy a metody jego regulacji prawnej” („Państwo i Prawo”, zeszyt 3 z 1960 r., s. 434—446) poddał krytyce art. 1 projektu. Autor, popierając wyrażoną we wstępnych uwagach Komisji Kodyfikacyjnej do projektu koncepcję jedności prawa cywilnego, a raczej powszechności obowiązywania norm tego prawa w stosunkach majątkowych, uważa za błąd czynienie „wyłomu w stosunku do sektora państwowego” i widzi dwie możliwości naprawy tego błędu:

Pierwsza polegałaby na wydaniu osobnej ustawy szczególnej zawierającej tzw. prawo gospodarcze, regulujące wyłącznie stosunki między gospodarczymi organizacjami socjalistycznymi, lecz prawo to musiałoby być gałęzią prawa cywilnego podporządkowaną ogólnym regulom k.c. i zawierałoby — jeśli chodzi o poszczególne sprawy — delegacje legislacyjne dla naczelnych organów administracji.

Druga możliwość polegała na tym, że kodeks normowałby wszystkie typowe zobowiązania między gospodarczymi organizacjami socjalistycznymi (tak jak czyni to obecny projekt), lecz zawartą w art. 1 § 2 delegację należałoby przenieść do przepisów normujących sprzedaż, dostawę, kontraktację i roboty; delegacja legislacyjna nie powinna dotyczyć części ogólnej kodeksu ani prawa rzeczowego i nie może rozciągać się na przepisy kodeksowe o charakterze *ius cogens*.

Chciałbym do argumentów zawartych w przytoczonych rozprawach dorzucić kilka uwag krytycznych o charakterze techniczno-cywilistycznym. Mianowicie podtrzymując wyrażone wyżej zastrzeżenia co do lokaty art. 1, uważam, że § 1 tego przepisu zawiera tautologię w tym znaczeniu, iż stwierdza, że „Kodeks niniejszy”, a więc cywilny, „reguluje stosunki cywilnoprawne”. Takie ujęcie wydaje się niepotrzebne, gdyż zawiera treść wynikającą z samej nazwy „kodeks cywilny”. Naddo doszukując się w takim ujęciu słownym innej treści, można by dojść do błędnego wniosku, że tylko to, co jest w kodeksie, ma charakter cywilnoprawny, że zatem stosunki unormowane poza kodeksem nie mają takiego charakteru. Wnioskowanie takie opierałoby się na założeniu, że kodeks z istoty swej jest wyczerpujący. Wniosek taki byłby jednak błędny, gdyż np. stosunki unormowane przez prawo autorskie także mają charakter cywilnoprawny.

Również dalsza treść art. 1 § 1 projektu głosząca, że normuje on stosunki cywilnoprawne „między osobami fizycznymi, między organi-

zaczajami zarówno socjalistycznymi, jak i niesocjalistycznymi oraz między osobami fizycznymi a organizacjami”, mogłaby być pominięta. Z istoty bowiem „kodeksu cywilnego” wynika, że reguluje on stosunki cywilnoprawne między wszelkimi podmiotami prawnymi, chyba że ustawa szczególna stanowi inaczej. To zastrzeżenie wynika również z istoty rzeczy bez potrzeby osobnego wyrażania w § 2 omawianego przepisu, że „w stosunkach między organizacjami państwowymi przepisy kodeksu stosuje się tylko o tyle, o ile stosunki te nie są inaczej uregulowane przez ustawy szczególne (...)”. Dlatego też istotna treść § 2 sprowadza się do końcowego zwrotu: „oraz przez przepisy wydane przez właściwe organy naczelne administracji państwowej”. Odsyłając czytelników, jeśli chodzi o ten zwrot, do krytyki przeprowadzonej w cytowanej wyżej pracy prof. S. Buczkowskiego, chciałbym zakończyć omawianie art. 1 konkluzją, że redakcja jego jest wadliwa bez względu na to, czy prawo gospodarcze zwycięży kodeks.

Nie widzę w omawianym § 1 treści, która by przesądzała o cywilnoprawnym charakterze jakichkolwiek stosunków między organizacjami państwowymi. Rozumiem ten przepis w ten sposób, że kodeks normuje tego rodzaju stosunki wtedy, gdy mają one wspomniany charakter. To zaś jest oczywiste i nie wymaga deklaratywnego stwierdzenia w przepisie kodeksu.

*

Przepis art. 2 stanowi, że „każdy człowiek od chwili urodzenia ma zdolność prawną”, nie reguluje jednak w sposób ogólny zdolności prawnej *nasciturusa*. Byłoby pożądane, w myśl starorzymskiej formuły *nasciturus pro iam nato habetur*, przyznać dziecku poczętemu zdolność prawną uzależnioną od tego, czy urodzi się ono żywe. Podobne uregulowanie zawiera prawo szwajcarskie i czeskie. Ogólne rozwiązanie tej kwestii pozwoliłoby skreślić kazuistyczne artykuły projektu: 919 § 1 (o możliwości uznania dziecka nie urodzonego, ale już poczętego) i 1034 § 2 (o spadkobranii *nasciturusa*). Należałoby też poprawić art. 1026 projektu, który reguluje ustanowienie kuratora dla dziecka poczętego, jeżeli jest to potrzebne do strzeżenia jego przyszłych praw. Przymiotnik „przyszły” budzi zastrzeżenia. Chodzi tu o istniejące już prawa istoty żyjącej, lecz dochodzenie ich może być uzależnione od jej urodzenia się w stanie żywym (por. B. Walaszek: *Nasciturus w prawie polskim*, PiP zesz. 7 z 1956 r., s. 121).

*

Nie widzę potrzeby przyznania dzieciom ograniczonej zdolności do czynności prawnych już z chwilą ukończenia przez nie 10 lat (art. 6, 7 § 1 i art. 9). W praktyce chodzi tu głównie o zdolność do zawarcia umowy o przyuczenie do zawodu. Zdolność taką można przyznać osobie np. 13- lub 14-letniej, lecz nie 10-letniemu dziecku. Granica 13 lat przyjęta w art. 50 § 1 p.o.p.c. nie powinna być obniżona. Określenie granicy wieku w zakresie zdolności małoletnich do czynności prawnych powinno się liczyć z wiekiem wymaganym dla małoletniego w zakresie jego odpowiedzialności karnej. Trzeba więc pod tym względem uzgodnić projekt z przepisami projektu k.k., co dotyczy również unormowania kwestii wyłączenia odpowiedzialności małoletniego za czyn niedozwolony (por. art. 817 § 1) w razie działania bez rozeznania (wyraz „dostatecznego” należałoby skreślić).

*

Pominięcie marnotrawstwa jako podstawy częściowego ubezwłasnowolnienia (art. 10 § 1) nie budzi zastrzeżeń. Jeśliby jednak ta podstawa miała być utrzymana, należałoby zdefiniować marnotrawstwo, co byłoby niewykonalne. Wypadki żądania ubezwłasnowolnienia z powodu marnotrawstwa są na ogół rzadkie.

*

Przepis art. 26 o możliwości obalania domniemania śmierci wynikającego z uznania za zmarłego powinien być przesunięty poza następny art. 27, który reguluje to domniemanie w wypadku, gdy kilka osób straciło życie podczas grożącego im wspólnie niebezpieczeństwa. Należy więc zmienić kolejność tych przepisów.

*

Jeśli chodzi o osoby prawne, to projekt — ze względu na bezpieczeństwo obrotu — słusznie nie przyznał częściowej zdolności prawnej organizacjom socjalistycznym nie uznanym za osoby prawne. To samo dotyczy jednostek budżetowych. Uważam za prawidłowe orzecznictwo sądów w tym przedmiocie. Jeżeliby miało ono ulec pod rządem k.c. zmianie, to należałoby w przepisach k.c. wyraźnie zacieśnić zakres zmian.

Projekt w art. 29, o którym będzie jeszcze niżej mowa, przewiduje ograniczoną zdolność prawną osób prawnych. Jeśli więc zajdzie po-

trzeba wprowadzenia organizacji socjalistycznej lub jednostki budżetowej, nie wyposażonej w osobowość prawną, jako samodzielnego podmiotu w określonym zakresie do obrotu cywilnoprawnego, to można będzie nadać tej organizacji lub jednostce budżetowej zdolność prawną jako osobie prawnej, wyłączając jednocześnie w ustawie lub w opartym na niej statucie określone prawa i obowiązki z zakresu tej zdolności prawnej. Takie unormowanie mieści się w ramach porządku prawnego i bezpieczeństwa obrotu.

Dotychczasowe traktowanie w orzecznictwie sądowym jednostek budżetowych jako *stationes fisci* umożliwia w czasie procesu sprostowanie ewentualnego błędnego oznaczenia danej jednostki. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wskutek zmian organizacyjnych prawidłowe oznaczenie w procesie jednostki budżetowej nasuwa często trudności. W okresie ubiegłym przeistoczenia tego rodzaju podmiotów były nader częste i wywoływały konieczność zmiany oznaczenia strony w procesie. Taka korektura oznaczenia strony pozwalała kontynuować proces i umożliwiała egzekucję. Przyjęcie koncepcji przeciwnej prowadziłoby do usztywnienia form reprezentacji organizacji socjalistycznych i jednostek budżetowych nie wyposażonych w osobowość prawną, stałoby na przeszkodzie wyżej opisanej rozsądnej praktyce i często prowadziłoby do rezultatów sprzecznych z zasadą ekonomii procesowej. Zmuszałoby bowiem do prowadzenia kilku czy nawet wielu procesów zamiast kontynuowania jednego, przy czym wytoczeniu drugiego procesu może już stać na przeszkodzie upływ terminu zawitego. Lepiej więc pozostać przy dotychczasowym stanie.

Przepis art. 29 projektu wprowadza ograniczoną zdolność prawną osób prawnych. Ograniczenie to dotyczy „praw i obowiązków wyłączonych przez ustawę lub przez oparty na niej statut”. W tym zakresie art. 29 nie budzi zastrzeżeń. Natomiast dalsza jego treść (9 ostatnich słów) powinna być skreślona. Przepis ten w końcowej części stanowi bowiem, że „zdolność prawna osoby prawnej nie obejmuje praw i obowiązków (...) nie związanych z zakresem zadań tej osoby prawnej”. Ustalenie, jakie prawa i obowiązki nie są związane z zakresem zadań osoby prawnej, często jest niemożliwe bez szczegółowego postępowania dowodowego. Na przykład przedsiębiorstwo „Las” w zakresie swych zadań statutowych może kupić fortepian dla załogi lub sprzedać zamortyzowany samochód ciężarowy. Poza tym określenie zadań statutowych osoby prawnej nasuwać może duże trudności, zwłaszcza że art. 29 nie wymaga ogłoszenia statutu osoby prawnej w organie urzędowym. Skuteczność postanowień statutu w zakresie ograniczenia

zdolności prawnej osoby prawnej powinna być uzależniona od należytego opublikowania statutu. Tego wymaga bezpieczeństwo obrotu. Dlatego też jeśli sposób działania osoby prawnej przez jej organy nie został określony w ustawie, lecz oznaczony tylko w statucie określającym ustrój tej osoby, to niezachowanie tego sposobu powinno powodować nieważność czynności prawnej osoby prawnej jedynie wtedy, gdy statut został należycie ogłoszony. Należałoby zatem uzupełnić art. 31 przez wprowadzenie wymagania ogłoszenia statutu, a ponadto trzeba by było zaznaczyć w tym przepisie, zgodnie z dyspozycją art. 28 i 33, że chodzi o statut oparty na ustawie. Pominięcie bowiem w art. 31 tej przesłanki mogłoby — przez zestawienie treści wymienionych przepisów — prowadzić do niewłaściwego wniosku, że sposób reprezentacji osoby prawnej może być w jej statucie oznaczany dowolnie, w oderwaniu od ustawy, na podstawie której wydano statut osoby prawnej.

*

Według art. 34 § 1 sąd ustanawia dla niesocjalistycznej osoby prawnej kuratora, jeżeli nie może ona prowadzić swoich spraw. Dotychczasowy art. 38 § 1 p.o.p.c. słusznie wymienia tu jako przyczynę „brak powołanych do tego organów”. Trzeba słowa te dodać do art. 34 § 1 projektu i rozważyć, czy byłoby rzeczą celową skonkretyzowanie także innych przyczyn. Nie można jednak pozostawiać swobodnej wykładni zagadnienia, bliżej w ustawie nie oznaczonego, kiedy osoba prawna „nie może prowadzić swych spraw”. Pozostawienie tej kwestii bez uregulowania mogłoby prowadzić do rozbieżności orzecznictwa, a nawet do dowolności.

*

Przepis art. 36 rozróżnia prawa majątkowe w zależności od tego, kto jest ich podmiotem. Nie podaje jednak, bo nie sposób uczynić to w jednej normie, jakie są skutki prawne tego rozróżnienia. Mam więc wątpliwości, czy zdanie pierwsze tego przepisu zawiera treść normatywną zaopatrzoną w sankcję prawną. Zdanie ostatnie omawianego przepisu treść taką zawiera.

W artykule następnym, głoszącym, że „rzeczami są tylko przedmioty materialne”, wyraz „tylko” jest chyba niepotrzebny. Za jego skreśleniem przemawia także wzgląd na to, że energia elektryczna — mimo wątpliwości co do tego, czy można ją zaliczyć do przedmiotów materialnych — traktowana jest jako rzecz w przepisach prawnych normujących korzystanie z tej energii.

*

W art. 40 wyraz „związane” byłoby pożądane zastąpić wyrazem „połączone” zgodnie z art. 175.

*

Przepis art. 44, rozciągający skutek czynności prawnej mającej za przedmiot rzecz główną także na przynależności tej rzeczy, słusznie dopuszcza odmienne unormowanie w treści czynności prawnej. Nie-słusznie jednak przewiduje odmienne unormowanie w przepisach szczególnych. Gdyby miało to oznaczać, że szczególny przepis ustawy ma pierwszeństwo przed ogólnym przepisem art. 44, to reguła taka byłaby niepotrzebna ze względu na notoryczność zasady *lex specialis derogat generali*. Prócz tego w wypadku takim należałoby — zgodnie z dotychczasowym art. 12 prawa rzeczowego — wyrazi: „chyba że co innego wynika z treści czynności albo z przepisów szczególnych” zastąpić wyrazami: „chyba że co innego wynika z treści czynności lub z przepisu ustawy”. Przepisy normatywne niższego rzędu nie powinny tu wchodzić w grę.

*

Przepis art. 45 określa pożytki naturalne i cywilne. W szczególności § 2 tego artykułu mówi o pożytkach cywilnych rzeczy, a w § 3 o pożytkach prawa. Chodzi tu także o pożytki cywilne, co należy zaznaczyć w § 3 dla uniknięcia w tym względzie wątpliwości.

*

Czynności prawne zostały w projekcie unormowane co do kilku kwestii w sposób odmienny, niż uczyniono to w obecnie obowiązujących p.o.p.c. Nie wszystkie jednak innowacje są dobre.

Przepis art. 49 § 1 projektu statuuje nieważność czynności mającej na celu obejście ustawy. Sformułowanie to nie zasługuje na przyjęcie, gdyż zdaje się pozostawać w sprzeczności z przepisem art. 71 § 1 projektu, nakazującym oceniać ważność pozornego oświadczenia woli według właściwości czynności ukrytej pod pozornym oświadczeniem woli. Przecież oświadczenie woli złożone dla ukrycia innej czynności prawnej ma na celu obejście ustawy, jednakże mimo to pozostaje ważne w wyżej podanym zakresie. Ponadto czynność prawna mająca na celu obejście ustawy z istoty swej powinna być uznana za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego, sprzeczność zaś ta, zgodnie z art. 49

§ 1, już uzasadnia nieważność czynności prawnej. Nie widzę więc potrzeby wprowadzania trudno uchwytnego „celu obejścia ustawy” jako odrębnej przyczyny nieważności.

Przepis art. 49 § 2 projektu reguluje zagadnienie wpływu nieważności części czynności prawnej na pozostałą jej część w sposób odwrócony w zestawieniu z obecnym art. 41 § 2 p.o.p.c. Takie ujęcie uważam za praktyczniejsze.

*

Przepis art. 52 utrzymuje w mocy oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, gdy składający to oświadczenie zmarł lub utracił zdolność do czynności prawnych, zanim doszło ono do adresata. Przepis zaś art. 59 wypowiada tę samą regułę w stosunku do oferty w razie śmierci oferenta lub utraty przez niego zdolności do czynności prawnych przed przyjęciem oferty. Oba przepisy słusznie zawierają identyczne zastrzeżenie: „chyba że co innego wynika z treści samego oświadczenia (oferty — przypisek mój *M.P.*), z ustawy lub okoliczności”. Wydaje się, że treść art. 59 jest już zawarta w ogólniejszej dyspozycji art. 52, wobec czego art. 59 jest niepotrzebny. Przepis ten byłby potrzebny wtedy, gdyby normował zagadnienie inaczej niż art. 52.

*

Przepis art. 54 § 2 stanowi, że „przy tłumaczeniu umów należy również badać zgodny zamiar stron”. Wyraz „również” spycha jak gdyby na dalszy plan znaczenie zgodnego zamiaru stron, zwłaszcza że wzmianka o nim została zamieszczona w § 2, a więc na drugim miejscu. Trzeba przy tym podkreślić, że projekt k.c. nie zawiera definicji umowy, mimo że art. 56 p.o.p.c. definicję tę przytacza. Pominięcie jej w projekcie przy jednoczesnym przesunięciu na dalszy plan znaczenia zgodnej woli stron w art. 54 § 2 projektu mogłoby prowadzić do błędnego wniosku, że projekt k.c. degraduje zgodną wolę stron jako składnik umowy.

Potrzeba ograniczenia swobody umów w stosunkach między osobami socjalistycznymi jest oczywista. Zgodny zamiar stron ma jednak i między tymi osobami pierwszorzędne znaczenie, chociaż w pewnych dziedzinach autonomia woli stron w obrocie między organizacjami socjalistycznymi traci na znaczeniu. Jednakże zasada równorzędnego traktowania stron i dociekania ich zgodnego zamiaru oraz celu umowy pozostaje aktualna, wobec czego reguła interpretacyjna umów zawarta w art. 47 § 2 p.o.p.c. powinna być recypowana. Należałoby także prze-

jąc z art. 56 p.o.p.c. definicję umowy („Umowa zostaje zawarta, gdy strony złożą zgodne oświadczenia co do jej istotnych postanowień”), poprzedzając ją zaznaczeniem: „jeżeli co innego nie wynika z przepisu ustawy”. Prócz tego kodeks powinien zawierać odrębne przepisy oraz — w określonym zakresie — delegacje ustawodawcze co do innego regulowania sposobu zawierania i modyfikowania umów między organizacjami socjalistycznymi, jeżeli przepisy prawa gospodarczego pozostaną w kodeksie (patrz uwagi do art. 1). Kwestii bowiem zawierania umów nie wyczerpuje art. 55 projektu. Dotyczy on tylko rokowań umownych, często zaś zawarcie umów nie jest poprzedzane rokowaniami.

Niezależnie od powyższych uwag redakcja art. 55 budzi wątpliwości. Głosi on bowiem, że umowa zostaje zawarta, gdy strony dojdą do porozumienia co do wszystkich jej postanowień, które były przedmiotem rokowań. Wystarczy chyba, że strony dojdą do porozumienia co do istotnych postanowień umowy, a nie co do wszystkich kwestii poruszonych w rokowaniach, bo w czasie rokowań strony z reguły czynią sobie ustępstwa.

*

Przepis art. 56 § 2 projektu słusznie stanowi, że oferta złożona w obecności drugiej strony albo za pomocą telefonu bez oznaczenia terminu przestaje wiązać, jeżeli nie zostaje przyjęta niezwłocznie. Postanowienie to należałoby rozciągnąć także na ofertę złożoną bezpośrednio za pomocą innego podobnego urządzenia, np. w drodze łączności radiowej.

*

Projekt nie zawiera przepisów o formie czynności prawnych dla celów dowodowych. I słusznie, bo praktyka nie odczuwa potrzeby takich przepisów.

Art. 64 zyskałby na jasności przez nadanie jego początkowej części następującego lub podobnego brzmienia: „W razie zawarcia umowy w szczególnej formie zastrzeżonej przez strony poczytuje się, że (...)”.

*

Przepisy projektu o wadach oświadczenia woli i o warunku nie wprowadzają innowacji. Definicja warunku zyskała przez dodanie w art. 77 wyrazów „lub wynikających z właściwości czynności prawnej” do dotychczasowej definicji zawartej w art. 77 obecnych p.o.p.c. i w art. 85 projektu w poprzedniej wersji.

*

Przedstawicielstwo co do kilku zagadnień zostało w projekcie unormowane dokładniej, aczkolwiek temat nie został wyczerpany.

Projekt nie reguluje więc przesłanek dopuszczalności zawarcia przez pełnomocnika w imieniu mocodawcy czynności prawnej z samym sobą. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w tej kwestii zawiera sprzeczności. Tak więc Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 3 października 1946 r. C II 574/46 (ZO zesz. 2 z 1947 r., poz. 46) wypowiedział pogląd, że „pełnomocnik sprzedawcy nie może zawierać umowy z samym sobą jako kupującym”. Słusznie sędzia Sądu Najwyższego F. Błahuta w głosie do tego orzeczenia poddał je wnikliwej krytyce (PiP zesz. 10 z 1956 r., s. 720). Następnie Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 22 marca 1955 r. CO 116/54 (OSN zesz. 1 z 1956 r., poz. 15) wyjaśnił, że zawieranie umów z samym sobą i udzielanie pełnomocnictw do zawierania takich umów jest dopuszczalne tylko w zakresie dopełnienia konkretnego i istniejącego zobowiązania; poza tym pełnomocnik innej osoby nie może w jej imieniu sam ze sobą zawrzeć umowy. Kwestii tej dotyczy również orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 26 lipca 1958 r. 3 CO 9/58 (OSN zesz. 4 z 1959 r., poz. 144). Jednakże judykatura Sądu Najwyższego w tym zakresie nie ustaliła się, gdyż Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15 grudnia 1959 r. 2 CR 737/59 ponownie wypowiedział pogląd, że porządek prawny nie aprobuje umów zawieranych przez pełnomocników „z samym sobą”. W orzeczeniu tym można więc dopatrywać się nawrotu do koncepcji wyrażonej w przytoczonym na wstępie orzeczeniu z dnia 3 października 1946 r. a skrytykowanej przez Błahutę w cyt. głosie. Sędzia Rejman w głosie do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 26 października 1954 r. II CO 49/54 (OSN zesz. 3 z 1955 r., poz. 61) wypowiedział pogląd, że notariusze nie powinni sporządzać pełnomocnictw, które by upoważniały pełnomocnika do zawierania umowy „z samym sobą” (PiP zesz. 10 z 1956 r., s. 720). Kwestia ta nie jest jednolicie rozstrzygana w praktyce notarialnej¹, która zresztą nie znajduje wyraźnych wskazań w judykaturze. Potrzebna jest więc w omawianym zakresie interwencja ustawodawcy, aby przeciąć spór i od dawna trwającą niepewność, podsycaną przyzwyczajeniami

¹ Por. w tym względzie artykuł notariusza Cichosza pt. „Dokonywanie czynności pomiędzy pełnomocnikami” („Biuletyn Ministerstwa Sprawiedliwości” nr 3 z 1957 r., s. 61 i nast.) oraz moją polemiczną wypowiedź pod tym samym tytułem opublikowaną w cyt. „Biuletynie” (nr 6 z 1957 r., s. 35 i nast.).

wywodzącymi się z nie obowiązującego już różnorodnego prawa pozaborczego.

Według art. 90 § 1 p.o.p.c. okoliczność, że pełnomocnik jest ograniczony w zdolności do czynności prawnych, nie ma wpływu na ważność czynności dokonanej w imieniu mocodawcy. Przepis ten chroni bezpieczeństwo obrotu. Ochrona ta doznaje jednak osłabienia przez przepis zawarty w § 2 omawianego artykułu. Jeżeli bowiem ograniczenie zdolności prawnej pełnomocnika nastąpiło po udzieleniu pełnomocnictwa, to czynność prawna dokonana przez pełnomocnika po tym ograniczeniu jest z mocy art. 90 § 2 p.o.p.c. nieważna wówczas, gdy mocodawca o ograniczeniu nie wiedział albo gdy dowiedziawszy się o nim, nie miał już możliwości odwołania na czas pełnomocnictwa.

Art. 98 projektu w poprzedniej wersji z 1954 r. przejął w pełni wyżej przytoczone unormowanie zagadnienia. Obecny projekt słusznie recypuje treść art. 90 § 1 p.o.p.c. do swego art. 88, pomija zaś dyspozycję zawartą w § 2 art. 90 p.o.p.c. Zmiana ta wzmacnia bezpieczeństwo obrotu.

Następny przepis projektu (art. 89) dokładniej reguluje zagadnienie odwołania pełnomocnictwa, uzależniając dopuszczalność zrzeczenia się przez mocodawcę możliwości odwołania pełnomocnictwa od właściwości stosunku prawnego będącego podstawą pełnomocnictwa. Przepis ten wprowadza zatem kontrolę sądu lub innego organu państwa co do nieodwołalności pełnomocnictwa. Jest to najzupełniej słuszne. Dopuszczenie bowiem pełnomocnictw nieodwołalnych w szerszym zakresie ułatwia czynności zmierzające do obchodzenia prawa, na co zwrócił już uwagę S. Rejman² w głosie do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 26 października 1954 r. II CO 49/54 (OSN zesz. 3 z 1955 r., poz. 61). Przyjęta więc w art. 89 projektu redakcja jest lepsza od zbyt lakonicznego sformułowania art. 91 obecnie obowiązujących p.o.p.c., gdyż utrudnia nadużycia i pozwala na dociekanie prawdziwych motywów „nieodwołalności” pełnomocnictwa. Dotyczy to odpowiednio także § 2 omawianego przepisu w zakresie dopuszczalności utrzymania w mocy pełnomocnictwa po śmierci mocodawcy lub pełnomocnika³.

W myśl art. 91 § 1 projektu (tak samo jak w myśl art. 94 § 1 p.o.p.c.) ważność umowy zawartej w cudzym imieniu bez pełnomocnictwa za-

² Glosa została ogłoszona w PiP zesz. 10 z 1956 r., s. 720.

³ Bliższe wyjaśnienia w tym względzie zawiera praca J. Libermana pt.: „Pełnomocnictwa nie gasnące ze śmiercią mocodawcy w praktyce niespornej” („Nowe Prawo” zesz. 1 z 1955 r., s. 80).

leży od jej potwierdzenia przez osobę, w której imieniu umowa została zawarta. Przepis ten nie normuje jednak zagadnienia, w jakiej formie ma nastąpić potwierdzenie. Zagadnienie to aktualizuje się, gdy ważność umowy zależy od zachowania formy przewidzianej w ustawie lub w umowie. Dopóki zatwierdzenie nie nastąpi, osoba, w której imieniu umowa została zawarta, ma charakter osoby trzeciej, a ważność umowy zależy od jej zgody. Powstaje więc pytanie, czy w omawianym zakresie ma zastosowanie art. 53 projektu, a zwłaszcza § 2 tego przepisu stanowiący, że „oświadczenie obejmujące zgodę osoby trzeciej nie wymaga zachowania szczególnej formy potrzebnej dla danej czynności”. Ostatnio wymieniona norma znajduje odpowiednik w art. 46 obecnie obowiązujących p.o.p.c., który to przepis wyraźnie stanowi, że oświadczenie obejmujące zgodę osoby trzeciej nie wymaga szczególnej formy przewidzianej dla danej czynności.

Załóżmy, że umowa, której ważność z mocy ustawy uzależniona jest od zachowania formy notarialnej, została zawarta w cudzym imieniu w tej formie z udziałem osoby podającej się za pełnomocnika kontrahenta. Jeśli się okaże, że osoba ta działała bez pełnomocnictwa, ważność takiej umowy powinna być uzależniona nie tylko od jej potwierdzenia przez tego, w którym imieniu została zawarta, lecz także od oświadczenia potwierdzenia w formie aktu notarialnego. Powinno to wyraźnie wynikać z przepisu kodeksu, a więc bez potrzeby uciekania się do drogi okrzężnej w postaci interpretowania innych przepisów. Wprawdzie wspomniany wyżej art. 53 projektu stanowi w § 3, że przepisy jego paragrafów poprzednich „nie uchybiają przepisom szczególnym”, jednakże nie zastępuje to wyraźnej normy uzależniającej skuteczność potwierdzenia od zachowania formy wymaganej do ważności potwierdzonej czynności prawnej. Widzę potrzebę takiej normy regulującej zagadnienie w sposób frontalny, ale mam wątpliwości, czy wyżej przytoczony § 3 art. 53 projektu w obecnej swej postaci jest potrzebny. Wyraża on bowiem jedynie notoryczną zasadę: *lex specialis derogat legi generali*. Zasada ta obowiązuje bez potrzeby przypominania jej przy poszczególnych przepisach.

Przepisy art. 91 § 3 i art. 92 nazywają w skrócie osobę, której zostało złożone oświadczenie woli w cudzym imieniu, „odbiorcą oświadczenia”. Projekt w wersji poprzedniej z 1954 r. skrótu takiego w art. 103 nie zawierał i podobnie jak to jest w art. 93 oraz 95 obecnie obowiązujących p.o.p.c., poprawnie użył zwrotu „osoba, której zostało złożone oświadczenie woli”. Osoba ta nie może być utożsamiana z „odbiorcą

oświadczenia woli", gdyż z mocy art. 51 projektu (zgodnego z art. 44 obecnie obowiązujących p.o.p.c.) „oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do niej w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią”, chociażby jeszcze tego oświadczenia nie „odebrała”. „Odbiór oświadczenia woli” nie należy więc do przesłanek jego skuteczności, wobec czego użycie terminu „odbiorca oświadczenia” jest niefortunnym skrótem, z którego trzeba by zrezygnować, gdyż mógłby on wywołać wykładnię niezgodną z wyżej omówionymi przepisami i z ustalonym już w tej kwestii orzecznictwem.

Projekt w przepisach o przedstawicielstwie (dział VI księgi pierwszej) nie reguluje zakresu odpowiedzialności osoby, która zawarła czynność prawną w cudzym imieniu, występując tam jako organ lub pełnomocnik bez umocowania. Wywodzenie odpowiedzialności takiej osoby z czynu niedozwolonego może nasuwać trudności udowodnienia jej bezprawności działania i winy oraz sprowadza proces na grząski grunt zasłaniania się dobrą wiarą. Trzeba rzecz uprościć i oprzeć się na zasadzie, że ten, kto działa bez umocowania w cudzym imieniu, ponosi ryzyko swego działania bez względu na to, czy postępował uczciwie i czy wydał komu innemu to, co przez takie działanie uzyskał. Brak niesłusznego wzbogacenia nie powinien tu wyłączać odpowiedzialności, jeżeli osoba, w której imieniu czynność została zawarta, nie potwierdzi jej. Fałszywy przedstawiciel — z mocy wyraźnego przepisu, który powinien znaleźć się w k.c. — powinien być zobowiązany do zwrotu tego, co otrzymał w wykonaniu danej czynności prawnej, oraz do naprawienia szkody, jaką wyrządził drugiej stronie działającej w zaufaniu, iż ma do czynienia z przedstawicielem.

Postulowany przepis jest potrzebny, gdyż orzecznictwo sądów w tego rodzaju sprawach nie jest jednolite, zwłaszcza w kwestii, czy chroniony jest interes pozytywny, czy też negatywny strony działającej w zaufaniu do istnienia umocowania. Postulowany przepis jest potrzebny do ochrony praw tej strony, do wzmożenia bezpieczeństwa obrotu umownego.

*

Jeżeli przepisy o spółkach handlowych mają być utrzymane w mocy w przepisach przejściowych k.c., to należałoby pamiętać o tym, żeby również przepisy o prokurze w tym samym zakresie pozostały w mocy. Prokura stanowi bowiem niezbędne narzędzie w naszym obrocie zagranicznym z kontrahentami kapitalistycznymi.

*

Przy obliczaniu wieku osoby fizycznej według art. 98 projektu „termin kończy się z początkiem jego ostatniego dnia”. Zwrot ten budzi wątpliwości natury stylistycznej. Moim zdaniem lepiej byłoby — idąc za wzorem art. 97 § 2 projektu — użyć określenia, że przy obliczaniu wieku uwzględnia się dany dzień.

*

Odpowiadając na pytanie zawarte w ankiecie Komisji Kodyfikacyjnej wyrażam pogląd, że z punktu widzenia potrzeb praktyki uzasadnione jest zachowanie różnicy między przedawnieniem uwzględnianym na wniosek a terminem zawitym, co projekt czyni w sposób dostateczny.⁴

Zwolennicy prekluzji, opowiadając się za pominięciem przepisów o przedawnieniu, zapominają o tym, że chociaż w obrocie społecznym zmierza się do stosowania terminów zawitych, jednakże dziedziny naszego życia gospodarczego nie są jeszcze objęte tymi tendencjami. Nie ma zatem potrzeby ani możliwości rozciągania rygorystycznych przepisów prekluzyjnych na te dziedziny życia, w których dłużnicy nie chcą korzystać z zarzutu przedawnienia. Dlatego zarówno instytucja przedawnienia uwzględnianego na wniosek, jak i instytucja terminu zawitego potrzebne są nadal w naszych warunkach społeczno-ekonomicznych. W razie zaś wprowadzenia jednolitej prekluzji z możliwością przedłużania terminów prekluzyjnych zapanowałaby ogólna niepewność co do tego, czy dany stosunek prawny został już ostatecznie uregulowany.

Trzeba też pamiętać, że tylko podniesienie zarzutu przedawnienia może być unicestwione jako sprzeczne z zasadami współżycia, co wyraźnie przewidywał art. 113 § 3 projektu k.c. w wersji z 1954 r., natomiast zastosowanie prekluzji nie może być uznane za nadużycie prawa. Prekluzję bowiem uwzględnia się z urzędu (art. 115 p.o.p.c., art. 116 projektu k.c.), a nie na skutek czynienia przez stronę użytku z przysługującego jej prawa. Nawet jeżeli strona przeciwna nie powoła się na prekluzję, sąd czy inny organ musi z własnej inicjatywy w każdej in-

⁴ Zob. w tej materii: J. Gwiazdomorski: Podstawowe problemy przedawnienia („Nowe Prawo” nr 1 z 1955, s. 4 i nast.); polemiczne wywody B. Dobrzańskiego: Problemy kodyfikacyjne przedawnienia (tamże nr 2 z 1955 r., s. 50 i nast.), na które odpowiedział J. Gwiazdomorski w artykule pt. Przedawnienie czy zarzut przedawnienia („Nowe Prawo” nr 4 z 1955 r., s. 44 i nast.).

stancji uwzględnić prekluzję, gdyż obowiązuje ona nie z mocy woli stron i nie tylko w ich interesie, lecz dyktowana jest względami nadrzędnymi w stosunku do interesów stron. Nie ma więc tu miejsca na to, by stosować art. 3 p.o.p.c.⁵

Projekt k.c. nie zawiera w wersji z 1960 r. przepisu, który by odpowiadał treścią art. 3 p.o.p.c. i art. 135 k.z., natomiast stara się uwzględnić dyspozycję tego przepisu przy uregulowaniu zakresu uprawnień właściciela do korzystania z rzeczy (art. 140). Ścieśnianie stosowania zakazu nadużywania praw do prawa rzeczowego nie jest uzasadnione. Zakaz ten powinien dotyczyć także uprawnień innego rodzaju. Z powyższych wywodów wynika np., że słuszny był przepis art. 113 § 3 projektu k.c. w wersji z 1954 r. stwierdzający, że uchylenie się od zadośćuczynienia roszczeniu na podstawie przedawnienia nie może pozostawać w sprzeczności z zasadami współżycia społecznego. Orzecznictwo sądowe wykazuje, że potrzebny jest przepis o charakterze ogólnym odpowiadający treścią art. 3 p.o.p.c. Fakt, że normy tej nadużywano, nie świadczy jeszcze o jej nieprzydatności. W wielu bowiem wypadkach pozwala ona słusznie rozstrzygnąć sprawę, w wielu też wypadkach niezastosowanie jej doprowadziło do społecznie niewłaściwego rozstrzygnięcia.

*

Według art. 118 uznanie roszczenia nie przerywa biegu terminu zawitego. W razie wprowadzenia w życie tego przepisu wierzyciele musieliby przed upływem terminu zawitego wytaczać powództwa nawet wówczas, gdy dłużnik uznał roszczenie na piśmie i zachodzi możliwość spłacenia przez niego uznanego długu. Prócz tego sytuacja dłużnika w takich wypadkach doznałaby polepszenia w porównaniu z obecnym stanem prawnym, gdyż art. 117 p.o.p.c. stanowi, że uznanie roszczenia przerywa bieg terminu zawitego tylko wówczas, gdy zostało ono uczynione na piśmie. Przepis art. 117 p.o.p.c. chroni z reguły w naszych warunkach wierzycieli uspołecznionych w licznych sporach o pokrycie niedoborów itp. Nie widzę więc potrzeby odstąpienia od dyspozycji art. 117 p.o.p.c. i opowiadam się za nadaniem art. 118 projektu treści zgodnej z tymże art. 117.

⁵ Pisałem już o tym w „Palestrze” nr 5 z 1959 r., s. 11, w artykule pt. „Naruszenie art. 3 p.o.p.c. jako podstawa rewizyjna a błędy praktyki”.

*

Według art. 119 projektu roszczenia stwierdzonego prawomocnym orzeczeniem państwowej komisji arbitrażowej nie można „dochodzić” po upływie roku od dnia, w którym orzeczenie stało się wykonalne. Wydaje się, że chodzi tu nie o „dochodzenie roszczenia”, gdyż „dochodzenie” zostało już zrealizowane przez uzyskanie orzeczenia komisji arbitrażowej, lecz o niemożność egzekwowania roszczenia. Dlatego byłoby pożądane, żeby wyraz „dochodzić” zastąpić wyrazem „egzekwować”.